Nr 9. Dnia 9 stycznia. Poniedziałek. Dnia 28 grudnia (9 stycznia) 1887|8 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY ÓSMY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

PRENUMERATA

Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym):

W Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy bez dodatku kop. 5; dodatek poranny kop. 3.

Dziś: Marcjanny P. Męcz.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 11.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 28 r.	Piątek: Weroniki Panny.
Wtorek: Agatona P. M. i Wilh. B.	Zachód „ „ 4 „ 0.	Zachód „ „ 1 „ 16 w.	Sobota: Hilarego B. D. K., Feliksa.
Środa: Higina P. M. i Honoraty P.	Długość dnia godzin 7 „ 49.	Wysokość wody na Wiśle s. 3 c. 4.	Niedziela: Pawła I-go Pusteln.
Czwartek: Arkadjusza Męcz.	Przybyło „ „ 0 „ 11.	Dziś o godzinie 2-ej po południu ciepła 3° R.	Poniedziałek: Marcella P., Ottona.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Władysławy, jutro Dobrosława.

Zgromadzenia: Posiedzenie administracji ogólnej Towarzystwa dobroczynności. (Lokal Towarzystwa—5 po południu.)—Półroczna sesja obrachunkowa zgromadzenia cieśli. (Mieszkanie starszego, Rozbrat 4—5 po południu.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych przez wyborców, zamieszkałych w cyrkule bielańskim, na członków zarządu warszawskiej gminy starozakonnych. (Wydział administracyjny w gmachu magistratu—11 rano.)

Wystawy: Wystawa szkiców. (Wystawa obrazów Krywulta na Krak.-Przedm. — od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa obrazów Wiesiołowskiego. (Salon A. Krywulta w hotelu Europejskim—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Arria i Messalina", jutro „Faworyta" (występ p. Bulterini'ego); — Rozmaitości: dziś „Kaprys" i „Szczęście małżeńskie", jutro „Małżeństwo Apfel";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Przemokły kupidynek", jutro „Szyk" i „Numer o dwóch łóżkach". ($7^1/_2$ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

— W kościele św. Ducha (po-paulińskim) jutro, o godz. 9-ej zrana, odprawioną będzie w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej i ku Jej czci solenna wotywa.

— Jutro, o godz. 10-ej zrana, w kościele św. Franciszka Serafickiego (po-franciszkańskim) odprawioną będzie przed ołtarzem św. Antoniego Padewskiego i ku jego czci solenna wotywa z wystawieniem N. Sakramentu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Obok mglistych komunikatów *Nordd. allg. Ztg.*, która widzi w tem np. niejaką zapowiedź pokoju, że „linje zasadnicze położenia w ogólności zostały wytknięte" itp., notują w Berlinie „skrzydlate słowa" ks. Bismarka, który na uwagę czyjąś, iż zachowanie się Francji nie jest pewnem, oświadczył, że w jego oczach nie ma żadnej wartości argument sfer militarnych o ewentualnej przewadze sił francuskich nad niemieckiemi. Jedynym punktem widzenia, z którego na kwestję daną zapatrywać się należy, jest ten: jeżeli Niemcy zostaną w niesłuszny sposób zaczepione, natenczas potrafią dwu- i trzykrotnie tak wielką siłę rozwinąć, jak ta, którą ustawy wojskowe przepisują. Zresztą najlepszą rękojmią pokoju jest proch, przeznaczony dla karabinów Lebela; traci on po krótkiem leżeniu swoją moc wybuchową. Zaiste bywają argumenta silniejsze od tego — paradoksu.

Ks. Bismark w drugiej połowie stycznia powraca nareszcie do Berlina. Oczekują ztąd żywego udziału księcia w rozprawach parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego. Po raz pierwszy zapewne zabierze on głos w obradach nad przygotowywanym projektem nowego prawa przeciw socjalistom, które pomiędzy innemi uprawnić ma władzę administracyjną do pozbawiania jednostek, zarażonych trądem socjalizmu, poddaństwa niemieckiego na mocy orzeczeń sądowych, obarczających rzeczone jednostki winą należenia do tajnych stowarzyszeń.

W d. 5-ym b. m. odbyły się w 30-tu departamentach francuskich wybory nowych senatorów, odnawiające w jednej trzeciej części skład izby parów francuskich. Wedle ustawy wyborczej z d. 9-go grudnia r. 1884-go, kolegjum wyborców stanowią w tym razie: deputowani departamentu, radcy jeneralni i delegowani rad municypalnych. Dotąd odbywały się takie częściowe wybory, „odświeżające atmosferę stęchłą senatu", w r. 1879-ym, 1882-im i 1885-im. Wedle ostatnich wiadomości, wybrano we czwartek 57 republikanów, a 21 monarchistów. Brakowało jeszcze dnia tego wieczorem rezultatu z sześciu kolegjów wyborczych. Monarchiści zyskali dwa krzesła, spodziewali się więcej.

Angielski *British Medical Journal* z piątku pomieścić miał artykuł Mackenziego, uśmierzający wszelkie obawy co do stanu zdrowia niemieckiego następcy tronu. Wszystkie oznaki raka, które wywołały w listopadzie taki okrzyk grozy i boleści, zniknęły, opuchlina dawniejsza (*oedema*) zmniejszyła się do czwartej części swoich ówczesnych wymiarów, wrzód na zewnętrznej jej powierzchni zabliźnił się, a gruczoły, które powiększyły się i zgrubiały wówczas, powróciły do swego stanu prawidłowego. Małe nabrzmienie, które wytworzyło się w grudniu na lewej, t. zw. „fałszywej" strunie głosowej, znikło również zupełnie, a powierzchnia jego zabliźniła się. Mackenzie utrzymuje obecnie na pewno, że choroba następcy tronu jest ciężką odmianą chronicznej *laryngitis* (zapalenia tchawic). Podobny wypadek Mackenzie opisał już przed ośmioma laty w swojem dziele. Przyłączyła się także do powyższej choroby *perichondritis* (zapalenie ochrząstnej). Mackenzie ostrzega wszelako przed optymizmem: cierpienie w każdym razie jest bardzo poważne, uciążliwe, a czasem nieuleczalne. Podobny biuletyn zamieścić miał i *Lancet*.

Przypomniano sobie obecnie, że prof. Virchow ani razu nie znalazł pierwiastków rakowatych w dostarczonych mu do analizy cząstkach narośli i wydzielinach. Zauważono również, że w bezpośredniem sąsiedztwie raka nie wytwarzają się nigdy obrzmienia natury łagodnej. Ztąd nie wynika, aby z czasem operacja dla ułatwienia dopływu powietrza, z powodu zgrubienia ścian kanału oddechowego, nie okazała się potrzebną. Dr. Schmidt z Frankfurtu udał się do San Remo w tym celu podobno, aby cesarzowi zdać sprawę o istocie i prawdziwem znaczeniu polepszenia.

Organ p. Crispiego, *Riforma*, wśród tryumfalnej symfonji dzwonów, uderzających dźwiękiem jubileuszowym ze szczytów wszystkich bazylik rzymskich, zamieszcza artykuł bardzo ostry i opryskliwy przeciw Watykanowi, w którym powiada, że kurja rzymska usiłuje zdyskredytować rząd włoski, utrzymując, iż król i jego ministrowie ofiarowali Papieżowi propozycje zgody, których on nie przyjął. Wedle *Riformy*, rzecz się miała wręcz przeciwnie. W chwili mianowania kard. Rampolli sekretarzem stanu i przygotowywania okólnika jego do nuncjuszów Watykan starał się uzyskać pewne ustępstwa u rządu włoskiego, których mu odmówiono. Rząd nie zmieni swojej postawy, która opiera się na zasadach następujących: najszersza swoboda religijna Watykanu, której dowodem jest teraźniejszy jubileusz, niewzruszona obrona nietykalności praw udzielnych, jakie posiada państwo. *A coquin, coquin et demi*, powiada szorstko p. Crispi, obwiniając kurję rzymską, że po to tylko starała się u rządu wyłudzić pewne obietnice ustępstw, ażeby pochwalić się mogła potem przed światem katolickim, że ich nie przyjęła.

Ogólnem jest przekonanie, że radykaliści serbscy

Tak zwana inteligentna żona.

Będąc wychowańcem nowszych czasów, które prawiły tyle o nauce i wyższem wykształceniu, o emancypacji kobiet i posłannictwie niewiasty, jako towarzyszce i współpracowniczce męża, odwracałem się oczywiście z pogardą od każdej panienki, uchodzącej za „pospolitą gąskę".

Jeżeli się kiedykolwiek ożenię — obiecywałem sobie—to tylko z dziewczyną inteligentną, z osobą, którąby zajmował świat myśli, któraby mnie „rozumiała".

Bo czyż może być coś straszniejszego, jak być przykutym na całe życie do istoty, zamkniętej w ciasnych granicach ogniska rodzinnego, nurzającej się z rozkoszą w drobiazgach szarej, jednostajnej powszedniości?

Nie, nie wytrzymałbym z taką „gąską". Moja żona musi być kobietą „inteligentną", musi ogarniać myślą swoją szerokie koła spraw krajowych i ogólnoludzkich.

Niech sobie inni wielbią dobroć, uległość i zmysł praktyczny białogłów, ja przenoszę po nad te wszystkie zdawkowe przymioty jasną głowę i gruntowne wykształcenie. Sam przecież kończyłem gimnazjum klasyczne i wydział filozoficzny i mam wywać do śmierci przy książce, gdyż wybrałem sobie zawód profesorski. Więc wystawiam sobie, jakby mi było, gdybym, wracając ze szkoły do domu, musiał wysłuchać skarg jejmości o stłuczonych garnkach, o nieposłuszeństwie służby i t. p. śmieszności.

Stary mój ojciec, gdy marzyłem w jego obecności na jawie o tej mojej przyszłej wybranej, wypuszczał z ust większy kłąb dymu, niż zwykle, uśmiechał się i mówił:

— Głupiec z wasana.

— A to dlaczego?—pytałem obrażony.

— Bo najlepszą żoną bywa ta kobieta, która kocha swojego męża i dzieci, pilnuje domu, trzyma mocno w garści grosz, aby się nie rozleciał, a nie miesza się do rzeczy nieswoich.

— Więc ojciec chciałby—wołałem—abym stanął z głupią na kobiercu ślubnym?

— Wcale tego nie powiedziałem — odpowiedział tatuś — owszem, nie zgodziłbym się nigdy na to, abyś miał pojąć za żonę dziewczynę przewrotną, kapryśną lub niemądrą, ale między rozumem a tą twoją inteligencją zachodzi znaczna różnica. Drwij sobie z tej sztucznej mądrości niewieściej! Albo to one chodzą przez lat dwadzieścia do szkoły, jak my, albo to patrzą na życie i uczą się iść przebojem przez świat? W maleńkości naginają je matki do obłudy, kształcą w kłamliwej grzeczności, sposobią do bierności. Ta cała ich wiedza, to pochwytane gdzieś strzępy, najczęściej z utworów beletrystycznych i z gazet, to pianka mydlana, na którą wystarcza dobrze dmuchnąć, aby się ulotniła.

Ma się rozumieć, że nie dawałem wiary słowom ojca. Cóż tam bowiem taki stary wstecznik, taki średniowieczny zacofaniec może wiedzieć o prądach i potrzebach dzisiejszych. Wszakże-ż szydził on nietylko z mądrych niewiast, ale lekceważył naukę nowoczesną w ogóle, nazywając ją pogardliwie kupą faktów, materjałem do przyszłej wiedzy. Idjotyczne spekulacje metafizyków niemieckich nie wywietrzały jeszcze z jego głowy. Jakże takiemu niepoprawnemu idealiście sądzić o rzeczach, o których nie mógł mieć wyobrażenia.

— Wiem, że mnie nie posłuchasz—mówił tatuś—bo jaje bywa zawsze mędrsze od kury, ale gdy doczekasz się syna w twoim wieku, będziesz mu dawał takie same rady, jak ja oto tobie w tej chwili.

— Nigdy, przenigdy!

— Chciałbym się z tobą założyć...

— Przyjmuję zakład!

— Nie przyjmuj, Bolku, bo musiałbyś go chyba załatwić na drugim świecie.

— Dlaczego?

— Ludzie nie żyją stu lat.

Zamilkłem. Nie pomyślałem o tem, że mój tatuś jest śmiertelny, jak wszystko, co żyje. Zrobiło mi się miękko w okolicach serca.

— Ojczulek będzie żył dłużej, niż sto lat.

— Dajże pokój! Dobre z ciebie chłopczysko, ale prawa natury nie uwzględniają afektów synowskich.

niebawem dowiodą swojej niezdolności do rządów, poczem Franasowicz złoży gabinet koalicyjny ze zdolnych ludzi trzech stronnictw, ze ścisłym programem akcji w zakresie przyrzeczonych reform, lecz bez charakteru stronniczego. Król oświadcza stanowczo, że polityką zagraniczną i wojskiem on sam wyłącznie odtąd kierować będzie, jedynie na polu administracji potrzebuje współdziałania skupczyny.

Br. Z.

Co wpierw?

Nikt nie powinien nam czynić zarzutu, jakobyśmy nie byli płodni w projekta.

Pan J. Szlezygier np. rzucił niedawno „jeszcze jeden projekt"... wystawy łowieckiej.

Bardzo pięknie, ale zachodzi pytanie, kto tę wystawę urządzi? Pytanie przypominające nam, iż potrafimy „rzucać" projekta, które, niestety, zbyt prędko spoczywają na dnie zapomnienia, jak np. piękny i tak gorąco broniony projekt towarzystwa łowieckiego...

Nikt nie zaprzeczy, iż wystawa łowiecka wtedy tylko mogłaby liczyć na powodzenie, jeżeli zajmie się nią kompetentne grono specjalistów.

Możnaby, coprawda, znaleźć ludzi dobrej woli, którzyby się podjęli urządzenia wystawy, lecz wówczas miałaby ona zupełnie inne w przyszłości skutki.

Nie ulega wątpliwości, iż zawiązanie towarzystwa łowieckiego jest potrzebniejsze i pożyteczniejsze, niżeli wystawa łowiecka, a w każdym razie powinno jej otwarcie wyprzedzić.

Wracając do tego z przed kilku lat projektu, przypominamy, iż towarzystwo łowieckie miało być zorganizowane celem eksploatowania racjonalnego zwierzyny w połączeniu z ochroną jej: a) w czasie mrozów i zamieci śnieżnych; b) przed zwierzętami drapieżnemi; c) przed ludźmi, zastawiającymi w *każdej porze roku* sidła i żelaza; d) przed kłusownikami; e) przed pseudomyśliwymi, tępiącymi zwierzynę legalnie, lecz w czasie i w sposób niewłaściwy, jak np. kuropatwy na śniegu, strzelaniem do sarn, do zajęcy w sierpniu i pierwszej połowie września, w którym to czasie najwięcej samic ginie itd.

Każdy przyzna, iż ten rodzaj sportu zasługuje na wyróżnienie i specjalne uwzględnienie przed wszelkiemi innemi, bo rozciąga opiekę nad zwierzętami, sprawia miłą rozrywkę, powiększa zasoby smacznego i zdrowego pożywienia, nadto wpływa na powiększenie dochodu z własności ziemskiej, tak mniejszej, jak i większej.

Słyszałem projektodawców dysputujących gorąco, czytałem nawet ustawę przyszłego towarzystwa, umiejętnie zredagowaną, piłem nawet na pomyślny rozwój myśliwstwa... No, i... mówiono jeszcze, pisano, rozprawiano i t. d., aż zapał spalił się u jednych na panewce, drudzy myśliwi haniebnie spudłowali, i „oblany" projekt uniósł się, jak duch, w przestrzenie fantazji!

Krążyły pogłoski, iż niektórzy myśliwi, zajmujący poważne stanowiska, a mogący przyczynić się do zawiązania towarzystwa, nie chcą rzekomo z tej racji ręki do tego przykładać, że „klub myśliwski" nie życzy sobie podobnej instytucji. Wątpię bardzo, żeby klubowi co na tem zależało. Przeciwnie, jest to korporacja, która projekt niewątpliwie poprze gorąco, towarzystwo bowiem, nie wchodząc zupełnie w atrybucje klubu, zgoła inne zadanie mieć będzie na oku.

Ponieważ zaś o nazwę nie chodzi, tylko o *rzecz* i *skutek*, przeto mamy nadzieję, iż ani klub przeszkadzać nie będzie zawiązaniu się towarzystwa łowieckiego, ani ci, którzy rzucili myśl projektu i napisali ustawę, w połowie drogi nie ustaną.

W ten bowiem sposób *bawić* się można, lecz *działać* godzi się inaczej. *Godzisław Sulicz.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W rozkazie dziennym do policji wykonawczej zamieszczono: „Dla składania wywożonego z podwórz domów lodu i śniegu, magistrat wyznaczył miejsce na Pradze w pobliżu parku nad Wisłą. Zawiadamiając o tem policję, polecam pp. komisarzom cyrkułowym zakomunikować o powyższem właścicielom posesyj, jak również osobom, które się zajmowały wywózką uprzedzając ich, ze wyładowywanie lodu i śniegu w innych miejscowościach w obrębie terytorjum miasta jest wzbronione."

= Dzisiejszy rozkaz policyjny zamieszcza listę kilkunastu osób, skazanych w drodze administracyjnej za wykroczenia paszportowe na kary pieniężne od 1-go do 6-iu rs.

= Z powodu licznych próśb, nadsyłanych do ministerjum oświaty, ogłoszone zostało rozporządzenie, ażeby młodzież, chcąca kształcić się w wyższych zakładach naukowych w charakterze studentów czy wolnych słuchaczów, lub mająca zamiar przejścia z jednego zakładu do drugiego, składała prośby li tylko na ręce miejscowej zwierzchności szkolnej. Wszelkie prośby, podawane w tym przedmiocie wprost do ministerjum, jako niewłaściwie skierowane, pozostaną bez odpowiedzi.

= *Mosk. wied.* dowiadują się, że w ministerjum skarbu poruszony został projekt wydania przepisów, regulujących przyjmowanie depozytów przez prywatne domy bankierskie oraz procentowego opodatkowania dochodów, płynących z tego źródła.

= Według informacyj *Koresp. płoc.*, obcy poddani, stowarzyszeni w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, na przyszłych wyborach do władz tego Towarzystwa z prawa do głosowania i wyboru nie będą mogli korzystać; w dyrekcji płockiej takich obcokrajowców jest 28-iu, t. j. 3% stowarzyszonych.

= Wydatki na utrzymanie personelu na kolei terespolskiej wynosić mają na rok przyszły rs. 556,291, w tej liczbie na zarząd centralny przypada rs. 39,782, na zarząd kolei rs. 103,075, na służbę kolejową rs. 107,508, na służbę ruchu 171,141, na służbę mechaniczną rs. 73,278, na służbę telegrafu rs. 35,375 i na wydział gospodarczy i służbę magazynu rs. 26,032.

= Zarząd kolei wiedeńskiej i bydgoskiej na utrzymanie służby zdrowia, włącznie z ambulatorjami i stacyjnemi podręcznemi aptekami, wyznaczył na r. b. 29,528 rs. 6 kop., z czego wypada na kolej wiedeńską 24,394 rs. 23 kop., na bydgoską zaś 5,133 rs. 83 kop.

= Zarząd miejski płacił dotąd za płyty żelazne do brukowania ulic, wyrabiane w zakładach górniczych rządowych po rs. 1 kop 21 za pud. Przy dokonywaniu na r. b. obstalunku 1,000 sztuk płyt w zakładzie górniczym rejewskim, naczelnik zakładów oświadczył, iż z powodu podrożenia żelaza, cena puda płyt podniesioną została o 10 kop. na pudzie. Odtąd więc zarząd miejski płacić będzie za pud żelaza na bruki po rs. 1 kop. 31 za pud.

= Kilka pism doniosło o projekcie jednego z lekarzy, który zamierza założyć kantor mamek. Projekt ten nie jest nowy, kiełkuje bowiem już od lat dwóch i, jak się obecnie dowiadujemy, dla braku funduszów nie może przyjść do skutku. Inicjatywa przeto lekarza, jak na teraz, nie ma żadnych szans urzeczywistnienia.

= W d. 5-ym b. m. nastąpiła sprzedaż dwóch nieruchomości przez licytację Towarzystwa kred. miejskiego: jednej przy ul. Grzybowskiej (nr. 1055H) za rs. 54,000, drugiej przy ulicy Żelaznej (nr. 1090E) za rs. 14,501.

= Roboty około ukończenia drugiego zakładu gazowego na Woli nieustannie postępują naprzód i obecnie, oprócz innych wewnętrznych robót i dalszego montowania części żelaznych głównego rezerwoaru, w którym mieścić się będzie około miljona stóp kub. gazu, w tych dniach rozpocznie się układanie kolejki żelaznej pomiędzy piecami, poczem rozpocznie się składanie maszyn. W ogóle nowy zakład gazowy wykończony ma być w drugiej połowie r. b. Koszta budowy i urządzenia zakładu, włącznie z kupnem gruntów i budową dróg, wynosić będą przeszło 2 miljony rubli.

= Zatwierdzony na r. b. etat Instytutu św. Kazimierza ustanowiony został na 170 osób, mianowicie na 30 sióstr miłosierdzia czynnych, 40 sióstr emerytek i 100 sierot dziewczynek. Dochody zakładu w ciągu r. b. obliczono na 17,614 rs., a rozchody na 23,098 rs.

= Rada opiekuńcza ubogich cyrkułu VIII-go w grudniu r. z. rozdzieliła pomiędzy 100 biednych zasiłki pieniężne i inne zapomogi, a mianowicie: 25 ubogich z ofiar na drzewo otrzymało 96 rs. 60 kop.; z zapisu ś. p. Rapackiej dla nauczycielek 2 osoby dostały 13 rs.; z tegoż funduszu dla szwaczek 1 osobie udzielono 3 rs.; z zapisu ś. p. Eljasiewicza dla wdów, obarczonych liczną dziatwą, 2 osoby odebrały 7 rs.; z funduszu dla wstydzących się żebrać 2 osobom udzielono 7 rs., z funduszu rady, zebranego od członków honorowych, 18 biednym 20 rs. 60 kop., w ogóle 152 rs. 10 kop.; 10 korcy koksu, ofiarowanego przez p. Albertiego, rozdano 30 biednym; 30 pudów węgla, ofiarowanego przez p. Bergsona, rozdzielono pomiędzy 17 biednych; okulary bezpłatne, ofiarowane przez optyka Z. Warszawskiego, wydano jednej osobie; kartek na bezpłatne lekarstwa otrzymało 15 biednych.

= Kasy pożyczkowo-rzemieślnicze w roku zeszłym miały w obrocie rs. 38,924 kop 4 i udzieliły pożyczek na ogólną sumę rs. 30,504. Najpierwsze miejsce pod względem ilości funduszu rozporządzalnego zajmuje kasa cyrkułu XII na Pradze, następnie cyrkułu IX i XI. Najmniej wpływów było w kasie

---

Zaprawdę, nie uwzględniają. Porwały mi, okrutne, ojca wcześniej, niż się mogłem spodziewać. W rok po tej rozmowie spoczywał już mój zacny rodzic na Powązkach, a łzy moje spływały na jego mogiłę.

I jeszcze rok minął,—łzy moje wyschnęły, bo człowiek przywyka do wszystkiego.

Uzyskawszy posadę przy jednem z gimnazjów, zacząłem myśleć o wprowadzeniu do skromnego gniazdka mojego miłej i drogiej połowicy. Oglądałem się oczywiście za „inteligentną" i znalazłem ją rychło.

Proszę sobie wystawić niebieskooką, jasnowłosą blondynkę słusznego wzrostu, bawiącą w salonie liczne towarzystwo. Czy lekarz lub filolog, czy przyrodnik albo chemik, inżenier nawet i rolnik—każdy mógł porozmawiać z przyjemnością z „inteligentną panną", dla której żadne pole nie było obce. Znała wszystko potroszę, fruwając, niby motylek, z przedmiotu na przedmiot.

Ta „inteligentna panna", to moja Maryla, moja żoneczka, przepraszam, towarzyszka i współpracowniczka, która mnie „rozumie".

Zakochałem się w niej odrazu na zabój, a ponieważ nie posiadała monety, a ja pobierałem dość znaczną pensję, więc porozumieliśmy się bardzo szybko.

Miesiące miodowe minęły, jak każde miesiące miodowe: całowało się, ściskało, szczebiotało, bawiło się sobą, choć nie było z czego, śmiało się z lada głupstwa. Dwoje dzieci, udających męża i żonę, nie mogłoby być większymi od nas pustakami.

Wracam do domu i nie zastaję gotowego obiadu. Ani pytam, dlaczego się tak stało.

Kucharka spóźniła się, czy coś podobnego.

Potrzebuję wyjść z wizytami, a nie ma świeżej bielizny. Mało mnie to obchodzi.

Na ulicach znajduje się dużo sklepów; można kupić co potrzeba, w każdej chwili.

Pieniądze, które dałem na utrzymanie domu na cały miesiąc, wyszły po dwóch tygodniach. Któżby się o takie drobiazgi troszczył?

Jestem młody, mogę jeszcze dużo zarobić, więc choćby wypadło zaciągnąć jaki dług, oddam go, odrobię.

Taka to była moja filozofja praktyczna podczas miesięcy miodowych.

Ale na świecie przemija wszystko, jako ten kwiat, który zachwyca na wiosnę wonią swoją, latem wabi barwami, a jesienią wala się w błocie razem z opadłym liściem. Wiedział już o tem król Salomon, powtarzają za nim to samo Ben Akiby i nie Ben Akiby, mądrzy i głupi, utalentowani i przeciętni, słowem, wszyscy doświadczeni.

Więc i moje miesiące miodowe straciły pierwotną słodycz swoją, a zaczęło się życie pospolite, szare, jak polski październik i listopad, drażniący bezustannie zimnym, do kości przenikającym kapuśniaczkiem — życie małe, składające się z drobiazgów i polegające głównie na nich.

Codziennie zrana zrywałem się z łóżka i biegłem do szkoły, aby odrobić zaciąg z niesfornymi smarkaczami, którym się zdaje, że dokonali bohaterstwa, gdy obrazili profesora. Codziennie wracałem o tej samej godzinie do domu, zimą zmarznięty, latem spotniały, a bardzo często zły, struty doznanemi przykrościami.

Szczególna rzecz, jak się upodobania i gusta zmieniają z latami, jak wszystko, o czem się w młodości marzyło, traci później urok i znaczenie. Ja np., którego czarowała „inteligencja" niewieścia, dopóki byłem kawalerem, przestałem smakować w dysputach mądrych, gdy mnie przywaliły ciężary zarobkowania. Zmachawszy się w szkole sześciogodzinnym wykładem, nasłuchawszy się różnych bredni żaczków, dochodziłem do takiego stopnia umysłowego zmęczenia, że mnie każde „mądre" słowo po za urzędowaniem mojem drażniło, bolało nawet.

Mówcie do mnie o wszystkiem, o stłuczonych garnkach choćby, o miotle, która się zdarła, o wszelakich drobiazgach, tylko dajcie mi pokój z t. zw. inteligentnemi rozmowami.

A żonka moja miała istną pasję do rozbierania „kwestyj chwili". O, te „kwestje"!

Mnożyły się kłopoty, rosły wydatki. Każde nowo przybywające dzieciątko przysparzało mi kilka godzin dziennej pracy. Trzeba było dawać lekcje, zarabiać, biegać za pieniędzmi po mieście, aby starczyło na wszystko.

Moja żona nie karmiła oczywiście dzieci swoich, nie chowała. Czyniły to mamki, niańki, sługi inne. Taki to już dziś obyczaj. Mnie moja matuś sama wykarmiła i wyniańczyła, a była mimo to zdrowa i czerstwa do śmierci.

cyrkułu IV. W ciągu r. z. udzielone pożyczek na sumę rs. 30,504, 873 osobom. Z tych 744 po 36 rs., 120 po 30 rs., 6 po 24 rs., 3 po 18 rs. Pożyczki powyższe udzielane były rzemieślnikom i robotnikom bez różnicy wyznania na warunkach spłaty długu w ratach tygodniowych po 70 kop., dwutygodniowych po rs. 1 kop. 30 i miesięcznych po rs. 3. Wogóle stan kas w porównaniu z latami ubiegłymi przedstawia się pomyślnie.

= JW. Główny naczelnik kraju, według rozkazu policyjnego, raczył udzielić 25 rs. nagrody policjantowi cyrkułu sobornego, który przy zatrzymaniu uciekającego woźnicy spadł z wozu i uległ złamaniu nogi.

= W składzie duchowieństwa archidjecezji warszawskiej zaszły w ostatnich dniach następujące zmiany: b. profesor warszawskiej rzymsko-katolickiej akademji duchownej ks. Michał Nowodworski, mianowany został gremjalnym kanonikiem kapituły warszawskiej; wikarjusz kolegjaty łowickiej, ks. Antoni Chmielewski, przeniesiony na zarządzającego kościołem po-bernardyńskim w Łęczycy; wikarjusz parafji Wola pod Warszawą, ks. Hipolit Rostkowski, mianowany administratorem parafji Drwalew w dekanacie grójeckim; wikarjusz parafji św. Krzyża w Łodzi, ks. Stanisław Dąbrowski, przeniesiony na wikarjusza parafji Panny Marji w Warszawie; ks. Antoni Dzikowski, mianowany administratorem parafji Sleszyn w dekanacie kutnowskim, a ks. Józef Podbielski, wikarjuszem parafji Borzęcin w dekanacie warszawskim.

= Sędzia śledczy, asesor kolegjalny, Śniesarewski, z powiatu suwalskiego, w okręgu sądu okręgowego suwalskiego, przeniesiony został do 14-go oddziału w okręgu sądu okręgowego warszawskiego.

= Senator Smith, główny akcjonarjusz i dyrektor największej w świecie dystylarni okowity w Carlshamn, w Szwecji, przebywał w naszym grodzie przez sobotę i niedzielę w interesach handlowych.

= Prof. Conte z Werony, w przejeździe do Petersburga, bawił dni kilka w Warszawie. Znakomity archeolog zawiózł nad Newę starożytności pompejańskie.

= P. Jan Gall, pełen talentu kompozytor i dyrygent Towarzystwa muzycznego we Lwowie, przybył do naszego miasta na kilkodniowy pobyt.

= **Z literatury.**

* Ukazał się na półkach księgarskich „Krótki rys ustroju dawnej Polski".

Jest to wykład prawa publicznego, oparty na historycznych wywodach.

Autor, Ignacy Karpiński, b. rektor szkół płockich, jest znanym w literaturze ogrodniczej.

Książka ma być wiązaniem dla dawnych uczniów.

* Drugi numer *Swiata*, jak nam donosi nasz korespondent krakowski, ukazać się ma na widok publiczny w przyszłą niedzielę, przyozdobiony, prócz innych illustracyj, heljograwiurą podług obrazu Wacława Szymanowskiego, który otrzymał medal na wystawie sztuki w Krakowie.

Swiat daje tym sposobem dowód, iż nie szczędzi kosztów wysokich, aby zająć pierwszorzędne stanowisko wpośród pism obrazkowych europejskich, ztąd też dzienniki francuskie nader pochlebnie wyrażają się o pierwszym numerze tego dwutygodnika.

= **Z teatru i muzyki.**

* Jutro w teatrze Wielkim „Faworyta", z panną Hermanówną w tytułowej roli i p. Bulterinim w partji Ferdynanda, w teatrze Rozmaitości komedja Zalewskiego „Małżeństwo Apfel", (z udziałem Żółkowskiego"), a w teatrze Małym krotochwila „Szyk" (po raz czwarty) i operetka „Płaczka i śmieszek".

* Komedja pp. Józefa Kotarbińskiego i Michała Wołowskiego „Nie wypada" ukaże się na scenie już w przyszłym tygodniu.

Próby z pomienionej sztuki odbywają się codziennie.

* Na czwartek przygotowują w teatrze Rozmaitości wznowienie „Przyjaciół" Fredy, z Żółkowskim w roli Smakosza.

* Teatr Mały przystąpi obecnie do wystawienia czteroaktowej krotochwili Gustawa Mosera, p. t. „Meteor", w stosownem przerobieniu p. Ł. Śliwińskiego.

Nowość ta rozdaną została już do nauki.

Obsadę stanowią: panie Baumanowa, Czosnowska, Dworzecka, Micińska, Oswaldowa i Sznażanka, pp. Galasiewicz, Grubiński, Morozowicz, Sikorski, Śliwiński i Wysocki.

* P. Jan Tatarkiewicz otrzymał od dyrekcji teatrów warszawskich, w nagrodę długoletniej gorliwej pracy aktorskiej, oraz wytrwałej, blisko dziesięcioletniej już służby reżyserskiej, pozwolenie na urządzenie poranku benefisowego.

Poranek odbędzie się podobno w d. 22-im b. m.

Program widowiska okaże się bardzo urozmaicony; w skład jego wejdą podobno fragmenta z „Balladyny" Słowackiego.

= Koncert.

W piątek d. 20-go b. m., w sali ratusza, odbędzie się koncert na rzecz schronienia nauczycielek.

Główny udział w tym koncercie przyrzekła znana pianistka, Anetta Esipow, która umyślnie w tym celu przyjedzie do Warszawy.

= Posiedzenie.

Ogólne zebranie członków archikonfraternji literackiej odbyło się wczoraj w gmachu ratusza o godzinie 11-ej, pod przewodnictwem r. st., p. Adama Gagatnickiego.

Celem zebrania się było wysłuchanie trzech protokułów posiedzeń rady gospodarczej, z których obecni na posiedzenie członków dowiedzieli się o sporządzeniu nowego inwentarza ogólnego ruchomości i oszacowaniu na 15,121 rs. 30 kop. i o uczynionym zapisie rs. 500 dla archikonfraternji przez ś. p. Julję Smoleńską, właścicielkę dóbr Głębokie, i zatwierdzeniu go przez właściwą władzę, o przyznaniu wsparcia rs. 75 dla jednego podupadłego członka i dwóch wdów i wypłaceniu 120 rs. na koszta pogrzebowe.

Zawiadomiono również, iż wskutek wniesionego przez członka p. Rafała Hagmajera, przedstawiania o kosztownej administracji arcybractwa, oraz wniosku jednego z protektorów czynnych co do utworzenia funduszu żelaznego na koszta pogrzebowe z opłaty wpisowego od nowo wchodzących członków, rada gospodarcza wyznaczyła osobny komitet do rozpatrzenia tych wniosków, w celu zaprowadzenia oszczędności i zaprosiła na członków jego: pp. Mieczysława Pronaszkę, Rafała Hagmajera, Antoniego Kowalskiego, Juljana Liszkę i Ludwika Kawelskiego.

Powyższe uchwały rady gospodarczej ogólne zebranie zatwierdziło.

Na opiekuna wydziału sierot zaproszono p. Franciszka Makowieckiego, a na przewodniczącego procesji podczas uroczystości kościelnych p. Józefa Gumieńskiego.

Poczem odczytano listę członków kwalifikujących się do wykreślenia, jako zalegających od dwóch lat w opłacie składek, i na wniosek przewodniczącego postanowiono ustanowić inkasenta do zawiadamiania i odbierania składek od członków.

Posiedzenie przeciągnęło się do godziny 1-ej z południa.

= Z kroniki karnawałowej.

Dawne czwartki taneczne w resursie obywatelskiej zastąpiły w tym roku soboty.

Pierwszy w tegorocznym karnawale wieczór inauguracyjny, pod względem ożywienia, udał się zupełnie, chociaż zgromadził zaledwie trzecią część uczestników dawniejszych „czwartków".

Było to następstwo nowego regulaminu, obowiązującego przy urządzaniu zabaw w resursie obywatelskiej.

Ponieważ ograniczono do *minimum* bilety gratisowe dla gości przez członków wprowadzonych, a co do płatnych zastosowano pewne zastrzeżenia, więc zebrało się tylko 200 osób, a z tych mniejsza połowa tańczących ztąd tez w kadrylu naliczyliśmy zaledwie 40 par.

Swoboda poruszania się w sali wpłynęła na ożywienie zabawy, do czego dzielnie dopomagała muzyka Lewandowskiego, który wybrał najnowsze rzeczy ze swego obfitego albumu karnawałowego.

Kulminacyjny punkt ożywienia zabawy stanowił mazur, trwający prawie półtorej godziny.

W myśl charakteru wieczorków resursowych, dla odróżnienia od balów, tualety dam, lubo gustowne, odznaczały się skromnością, a dwie panie, które strojami pragnęły się wyróżnić od innych, po wysłuchaniu grzecznych lecz ogólnych, mniej lub więcej złośliwych uwag, z lekcji tej na przyszłość zechcą niewątpliwie skorzystać.

Zabawa ukończyła się względnie dość hygjenicznie, bo przed godziną 4-tą rano.

W ciągu obu nocy minionych w wielu bardzo domach prywatnych odbywały się ożywione zabawy.

Uczestnicy tych zabaw jednomyślnie zaznaczają skromność w strojach pań i w przyjęciu, co jednak na ochoczość zabawy wcale ujemnie nie wpłynęło.

Oszczędność i umiarkowanie stanowią dewizę tegorocznego karnawału.

Kreowany, na zebraniu u państwa C. królem migdałowym p. J. S., dość spiesznie wywiązał się z obowiązku godności, gdyż nazajutrz, w sobotę, urządził w mieszkaniu swem na Brackiej balik podwójny: dla dorosłych i dla dziatwy.

Poddani migdałowi świetnie się bawili, a mały Leonek, pamiętając o biednych, zebrał dla nich na opał wśród zebranych gości pewną kwotę pieniędzy.

= Zabawa dla dzieci.

Nowy gospodarz lokalu Towarzystwa wioślar-

Moja żona miała co innego do roboty. Może wam się zdaje, że „ogarniała myślą swoją szerokie koła spraw krajowych i ogólno-ludzkich", że „biegła śladem postępu, rozwoju nauki", jak pragnąłem w niemądrych snach młodzieńczych? Gdzież tam! Sypiała poprostu do południa, następnie ubierała się, wychodziła na miasto, wizytowała znajome i przyjaciółki, i wracała na obiad zziajana. Wieczorami czytywała gazetki przy herbacie, czasami jaką ciekawą, przez pisma rozreklamowaną powieść, aby miała o czem mówić przy gościach.

Bo do ożywiania rozmów salonowych ograniczyła się zaraz po ślubie jej „inteligencja". Gdy siadła na fotelu z papierosem w buzi i zaczęła rozprawiać, to zupełnie tak samo, jak wtedy, kiedy była panną. Filozofja, historja, chemja, literatura, sztuka—groch z kapustą, odgrzewany bez końca bigos.

Wówczas dawałem nura do swojego gabinetu, i albo bawiłem się z dziećmi, albo grałem z gośćmi w karty. Wolałem to, jak podziwianie mądrości mojej pani.

Albowiem ta mądrość stała się strasznie płytką i powierzchowną, gdy spojrzałem na nią okiem krytycznem.

Jaka inteligentna—mówili obcy—jak się wszystkiem interesuje—a ja—niewdzięczny—uśmiechałem się szydersko.

Pamiętam, wracam raz—było już po miesiącach miodowych—do domu i przynoszę jakąś nową książkę. Moja pani chwyta ją, przerzuca kilka wstępnych kart, zagląda do środka, a wieczorem rozprawia o niej, jak gdyby się jej na pamięć nauczyła.

Przywykły od dziecka do porządnej pracy umysłowej, nie mogłem zrozumieć takiej odwagi. Przekonałem się niebawem, że było tak ze wszystkiem.

Moja żoneczka nie umiała nic gruntownie, choć uchodziła ciągle za bardzo inteligentną osobę. Nie miała wyobrażenia o datach historycznych, o pozytywnych danych wiedzy, o logicznem myśleniu. Gdyby tak ktoś uważny spisał jej błyskotliwe frazesy, których zaokrągleniem lubowała się w salonie, byłby się dowiedział, że nie trzymały się kupy, że były tylko czczą i pustą gadaniną bez treści. A jednak bawiła rozmową swoją liczne towarzystwo, oprócz— mnie jednego.

Mnie zbrzydło to jej pływanie po morzu wiedzy bardzo rychło. Z początku słuchałem cierpliwie, wsłuchawszy się jednak dobrze, uchem małżonka, w ten szum ładnych słówek i niby mądrych zdań, myślałem później zwykle zupełnie o czem innem, np. o tem, czy Józio ma całe buciki, a Helenka ciepłą spódniczkę, czy kucharka umie tę lub ową potrawę uczciwie przyrządzić, a młodsza, czy nie zapomniała wyczyścić sreber.

Bo o takich „drobnostkach" nie myślała oczywiście moja „inteligentna" żona. Miała zawsze tyle do opowiadania, tyle „kwestyj palących" do omówienia!

Zrazu nie chciałem się mieszać do spraw domowych, mając aż zanadto swojego zajęcia. Lecz kiedy mi raz podano obiad przypalony, a drugi raz spóźniono się choć musiałem śpieszyć na lekcje; kiedy apartament mój, zamiast wypełniać się, stawał się coraz podobniejszym do mieszkania hotelowego, a służba kradła mnie nielitościwie, wówczas musiałem wziąć na siebie i zarząd mojej chudoby, choć mi to wcale przyjemności nie sprawiało.

Moja pani dąsała się z początku, mówiąc, iż pozbawiam ją bez powodu przywilejów gospodyni, wkrótce jednak oswoiła się z tem, że robiłem za nią wszystko. Mogła teraz swobodnie... rozbierać różne „kwestje", zastanawiać się nad głębokością systematów, których nie rozumiała, jeździć od przyjaciółki do przyjaciółki, aby się z osóbkami, równie, jak ona „inteligentnemi", „dzielić wrażeniami i spostrzeżeniami".

Najstarszy mój syn ogląda się już za małżonką, a ja słucham jego majaczeń i mówię:

— Gdy spotkasz w życiu „inteligentną" pannę, otwórz dobrze uszy, abyś nie wziął frazeologji za prawdę. Zresztą, mój chłopcze, najlepszą żoną bywa ta kobieta, która kocha swojego męża i dzieci, pilnuje domu i trzyma mocno w garści krwawo zarobiony grosz, aby się nie rozleciał, a nie miesza się do rzeczy...

Zdaje mi się, że się ktoś obok mnie śmieje.

— Ach, stary „wsteczniku" wygrałeś zakład!

Ale mój syn nie wierzy, jeno uśmiecha się pogardliwie, jak niegdyś jego ojciec. Domyślam się, że i on zacofańcem mnie nazywa.

Zaprawdę, nie ma nic nowego pod słońcem...

T. J.-Choiński.

skiego, p. Eligjusz Maleszewski, wznowił wczoraj po kilkotygodniowej przerwie tak szczęśliwie pomyślane zabawy dziecinne.

Wczorajsza zgromadziła przeszło 100 dzieci w towarzystwie dorosłych.

Znany gimnastyk, p. Majewski, przewodniczył dziatwie, komenderując nią przy wykonywaniu rozmaitych ćwiczeń gimnastycznych.

Znaczna część dzieci, bywająca na poprzednich zabawach, tak się wprawiła, iż wszelkie ewolucje odbywały się prawidłowo, a widok maszerującej zuchowato gromadki istotnie był malowniczy.

Po krótkim odpoczynku odezwały się dźwięki fortepianu i dziatwa przez godzinę ochoczo pląsała.

Zauważyliśmy, iż niektórzy z ojców przed tańcami wyprowadzali swoje „pociechy", tłomacząc się, iż są przeciwni „kinderbalom", mającym charakter publiczny.

Różne są racje pedagogiczne, którym słuszności trudno odmówić.

= Druga maskarada.

Tradycji stać się musi zadość...

I wczoraj było pusto w sali redutowej, i wczoraj oczekiwano na... trzecią maskaradę.

Lśniące posadzki uśmiechały się do pustych galeryj, a w lustrach odbijały się twarze kilkunastu „najwytrwalszych" osób, które chciały koniecznie sprawdzić, czy „druga" bywa pustą.

I sprawdziły...

Ale w nadchodzącą niedzielę będzie w salach inaczej, bo... tradycji stać się musi zadość...

= Bal maskowy.

Liczne grono, należące do lepszego towarzystwa w naszem mieście, zamierza w domu państwa G. w alei Jerozolimskiej wystąpić z balem maskowym.

Inicjatorzy „prywatnej" maskarady wnoszą zawiadomienie do odnośnej władzy.

Stosownie do ułożonego regulaminu, o godzinie 2-ej po północy uczestnicy zabawy będą się demaskowali.

= Ze ślizgawki.

W dniu wczorajszym amatorowie sportu łyżwowego zgromadzili się na trzech miejskich stawach w dość poważnej liczbie.

Ślizgano się częścią pod parasolami, częścią zaś w kaloszach, na lodzie bowiem, zraszanym z góry drobnym „kapuśniaczkiem", formowały się jeziorka, strumyki i rzeczułki...

Tylko staw w Saskim ogrodzie, nieskalany ostrzem łyżwy, świeci swojemi przeręblami.

= Odwilż.

Dziś mamy trzeci dzień odwilży, która stopniowo lecz systematycznie rozpuszcza całe masy nagromadzonego śniegu i lodu i przesyca powietrze wzmagającą się wilgocią.

Im więcej było śniegu, im silniejsze mrozy, tem dotkliwszą staje się odwilż, która, rzec można, nawodnia całe miasto, zmieniając jego fizjognomję.

Od szybkości i energji działania przedsiębiorców wywózki zależy teraz ograniczenie powodzi do *minimum*, dotychczas jednak przedsiębiorstwo leniwie sobie poczyna.

Sylfowie nasi, obiegając miasto w różnych kierunkach, jednozgodnie zaznaczają potrzebę energiczniejszej wywózki.

Tradycyjne wzgórza i pagórki lodowo-błotniste, skutek pracy stróżów, już się okazały na wielu ulicach, na innych zaś przejście przez środek topniejącego śniegu bez zgubienia kaloszy i brnięcia po kolana, staje się czystem niepodobieństwem.

Komunikacja dla jeżdżących również jest utrudniona.

Sanki jeszcze się tu i owdzie przemykają, chociaż w niektórych punktach, gdzie ustawiono wspomniane „wzgórza", jazda po kamieniach naraża na energiczne wstrząśnięcia, grożące wypadnięciem.

Jazda na kołach, gdzie topniejącego śniegu nie uprzątnięto staje się niemożliwą.

Wczoraj pod wieczór, na Grzybowskiej, para koni nie mogła wyciągnąć ze śniegu karety.

Stracono dobre pół godziny czasu, zanim się ktoś zakrzątnął około sprowadzenia jeszcze dwóch koni i dopiero czwórka mogła wyciągnąć ciężką landarę.

Tam, gdzie zaniedbano uprzątnąć śnieg z dachów, przechodnie bywają narażeni na fatalne niespodzianki.

Nocy dzisiejszej rodzina G., powracająca do domu na Chmielnej, została zasypaną spadłą z dachu lawiną śniegu.

Uderzenie było tak silne i gwałtowne, że dwie panny G. upadły, a jedna z nich tak nieszczęśliwie, iż uległa zwichnięciu ręki.

Opieszali stróże, zaniedbawszy dziś od rana uprzątnąć lodowatą warstwę śniegu z chodników, narazili mnóstwo osób na upadnięcie.

Pomijając ulice drugorzędne, takie niedbalstwo stróżów zauważyliśmy na Trębackiej przy domu Scheiblerów, wreszcie na znacznej przestrzeni Wierzbowej.

Około godziny 11-ej przed południem w naszych oczach we wspomnianych punktach pięć osób z pośliznięcia upadło.

Każdy mniej lub więcej boleśnie się potłukł, a p. Ksawery Jaworowski, emeryt, doznał tak ciężkiego szwanku w boku, iż z trudnością przy pomocy kilku przechodniów zdołał wsiąść do dorożki.

Odwilż, tak szybko postępująca w mieście, *extra muros* jeszcze się we znaki nie daje.

Z wyjątkiem dróg szosowych, bardziej uczęszczanych, wszędzie w okolicy podmiejskiej trwa sanna, a śnieg po wierzchu topniejący długo jeszcze może poleżeć.

= Przerwana zabawa.

Nocy wczorajszej smutny wypadek przerwał niezmiernie ożywioną zabawę u państwa K. na Nowym Świecie.

Jedna z tancerek, panna B., w czasie mazura upadła tak nieszczęśliwie, iż uderzyła głową o ostry kant fotelu.

Zemdloną dwaj obecni lekarze poczęli trzeźwić.

Po niezmiernie długich usiłowaniach panna B. otworzyła oczy, lecz nie mogła ani słowa przemówić.

Silne wstrząśnienie mózgu spowodowało niemotę.

Dziś, po upływie przeszło 30-tu godzin od smutnego wypadku, jak nas poinformowano, panna B. mowy dotąd nie odzyskała.

Powyższy wypadek tak przeraził zebranych na zabawie, iż tańców zaprzestano i wszyscy się rozeszli.

= Jedna z wielu.

W dniu wczorajszym na targu Różyckiego na Pradze zauważono jakąś młodą, przyzwoicie ubraną kobietę, która chwiejnym krokiem przeszedłszy sporą przestrzeń, upadła, tracąc przytomność.

Zemdloną odwieziono do szpitala praskiego.

Tu lekarze skonstatowali otrucie się kwasem siarczanym.

Objawy otrucia były silne, a nieznajoma, badana o nazwisko, przez długi czas wzbraniała się udzielić jakichbądź wyjaśnień.

Dopiero później dowiedziano się, iż to jest Anna S., której rodzice mieszkają na Nowej Pradze.

Młoda, 20-letnia dziewczyna, uciekła ze swoim uwodzicielem.

Donżuan wkrótce ją porzucił, a dziewczę stoczyło się w przepaść upadku.

Kiedy nastąpiła refleksja, S. udała się do rodziców, lecz drzwi domu rodzicielskiego dla marnotrawnej córki zostały zamknięte.

Wówczas Anna S. z rozpaczy otruła się kwasem siarczanym.

Życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo.

= Ucieczka.

Ze szpitala św. Jana Bożego uciekł bez wieści Antoni Cieślak, obłąkany, z powiatu pinczowskiego, liczący około 25-iu lat wieku.

Pomimo usilnych poszukiwań, Cieślaka dotąd nie odnaleziono.

= Nadprogramowa figura.

Nocy wczorajszej w sali tańca na Granicznej odbywała się huczna zabawa, którą niespodziany epizod przerwał na dobre.

W czasie mazura, prowadzonego przez Wiktora Wiśniewskiego i Szczepana Kolendę, wymyślano rozmaite figury, z których ostatnia była nadprogramową.

Teofil Chiczewski chciał, aby muzyka przeszła z mazura do oberka, w czem poparł go Edmund Samlewicz.

Rozporządzenie to nie podobało się dwom wspomnianym na początku „Fikalskim", którzy na Chiczewskiego i Samlewicza natarli.

Przy dźwiękach nuty mazurowej wszczęła się zacięta bójka.

Napróżno tancerze usiłowali zapaśników rozdzielić.

Musiano uciec się do interwencji policji.

Samlewicz i Chiczewski zostali tak ciężko pobici i poranieni, że okazała się potrzeba wezwania lekarza i obu poszwankowanych, po opatrzeniu ran, odwieziono do domu.

Nazbyt krewkich Fikalskich pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Nowa służąca.

W dniu wczorajszym zamieszkały na ul. Świętojerskiej pod nrem 42-im, H. Berlandsztejn, wyszedł wraz z żoną około godziny 11-ej rano i pozostawił dwoje dzieci pod opieką nowo przyjętej sługi, Dwojry Kirszenkornówney.

Kiedy w parę godzin Berlandsztejnowie powrócili, zastali wielki nieład w mieszkaniu, a dzieci płaczące, mocno wystraszone.

Z ich opowiadania okazuje się, iż wkrótce po wyjściu rodziców przyszedł jakiś drab, który wspólnie ze sługą zagroził dzieciom obiciem w razie najmniejszego krzyku.

Następnie złodziejska para skradła z wyłamaniem zamków w komodzie 560 rs. w gotówce, różne monety srebrne i klejnoty wartości około 700 rs.

Dotychczas, pomimo usilnych poszukiwań, złodzieje nie zostali odszukani.

= Kradzieże.

Furman Wolf Drewnowicz, przyjechawszy w dzień na ul. Franciszkańską, stanął około domu nr. 20-ty i wszedł do sklepu; wtedy skradziono mu z wozu skrzynkę z towarem skórzanym za rs. 150.

Zauważywszy kradzież, D. pobiegł w stronę ul. Bonifraterskiej i dogonił złodziejów, Moszka Herklasa i Icka Młynarza, którzy spostrzegłszy, że ich gonią, rzucili skrzynkę i próbowali sami zbiedz, lecz ich zatrzymano i dostawiono do cyrkułu.

Na ul. Elektoralnej pod nrem 47-ym, około godziny 4-ej po południu, z otworzonego wytrychem przedpokoju urzędnika kancelarji prokuratora, Aleksandra Mitkiewicza, skradziono futro damskie popielice za rs. 120.

Na ul. Wolność skradziono tablicę żelazną z numerem domu nr. 15-ty.

Na ul. Włodzimierskiej pod nrem 16-ym, z otworzonego wytrychem mieszkania kupca, Ludwika Gagackiego, skradziono 12 łyżek, 12 widelcy, 12 noży, 12 łyżeczek, łyżka stołowa i cukiernica, gotówką rs. 55, około 40 sztuk złotych i srebrnych monet, pierścionek z brylantem i rubinem, lichtarz srebrny, 2 palta, mufkę bobrową, 2 suknie damskie i inne rzeczy, razem za sumę rs. 600.

= W cyrku.

W dniu wczorajszym w arenie cyrkowej zdarzył się smutny wypadek.

Wolteżerka, Róża Chiarini, w czasie wykonywanych produkcyj, spadła z konia.

Poniosła ona tak ciężkie obrażenie lewej nogi, iż zemdloną wyniesiono z areny.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym w alejach Ujazdowskich Jan Zwoliński, stangret ekwipażu prywatnego, przejechał Leona Hera, mieszkańca Mokotowa, który poniósł tak ciężkie obrażenia, iż w stanie bezprzytomnym został odwieziony do szpitala Dzieciątka Jezus.

Na rogu Bielańskiej i Tłomackiego Henryk Blaufuks został najechany przez sanki nr. 913.

= Uratowany.

Onegdaj o godzinie 10-ej wieczór, powracający na stację kolei Praga-Nadwiślańska, podoficer żandarmów, Russanow, w pobliżu dystylarni nafty braci Nobel, znalazł przy plancie człowieka zakopanego do połowy w śniegu.

R., domyśliwszy się, że ma do czynienia ze zmarzniętym, począł go rozcierać śniegiem, gdy to jednakże nie pomogło, zawezwał dwóch blizko będących zwrotniczych i przy pomocy ich przeniósł nieprzytomnego do pompy parowej, gdzie po długich usiłowaniach zdołano go przywrócić do zmysłów.

Okazało się, że jest to robotnik przy składzie opału kolei nadwiślańskiej nazwiskiem Wieloński, który powracając w stanie nietrzeźwym z Pelcowizny, przewrócił się i zasnął w śniegu.

Stan W. budzi poważne obawy.

= Śmierć z zaczadzenia.

Nocy wczorajszej zamieszkali na Mostowej pod nrem 4-m, Mateusz Krzymecki i Teresa Szrajberowa, wskutek mocnego napalenia w piecu i wczesnego zasunięcia blachy, zagorzeli.

Kiedy wczoraj rano sąsiedzi zauważyli ciszę w izdebce, otworzono drzwi wytrychem i skonstatowano zaczadzenie.

Wszelki ratunek był już spóźniony.

Krzymecki i Szrajberowa życie zakończyli.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszorajszym Władysław Kotowski, liczący 36 lat wieku, jadąc sankami, nagle zmarł.

Kotowski chorował oddawna na suchoty.

= Pożar.

W dniu wczorajszym pod nrem 11-ym na Gnojnej zapaliła się belka szczytowa.

Topornicy z IV-go oddziału straży ogień ugasili.

KOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu jutrzejszym kończą się zapisy uczniów i uczennic nowo wstępujących na drugie półrocze szkolne do tutejszego instytutu muzycznego.

— W dniu jutrzejszym, o godz. 8-ej wieczorem, w Towarzystwie ogrodniczem odbędzie się pogadanka p. Edmunda Jankowskiego „O podziemnej pracy roślin".

ZE ŚWIATA.

× **Z Krakowa** donosi nasz korespondent pod dniem 6 ym b. m.: Do komitetu, który się zajmie w r. b. oceną dzieł artystycznych, ubiegających się o nagrody Akademji umiejętności z zapisu ś. p. Probusa Barczewskiego, wybrano pp. Łepkowskiego, Łuszczkiewicza, Marjana Sokołowskiego, Tomkowicza i Juljusza Kossaka. Do komitetu, przyznającego nagrodę z tejże fundacji za najlepsze dzieło historyczne, wybrani zostali pp. prof. Stanisław Tarnowski, Kazimierz Morawski, Wincenty Zakrzewski, Stanisław Smolka i Piekosiński. Sędziowie ci oceniać będą dzieła, wydane w ciągu ubiegłego roku.— Termin zjazdu lekarzy i przyrodników, zapowiedziany na Zielone świątki we Lwowie, odłożony został. Zjazd odbędzie się w drugiej połowie lipca r. b. Taką uchwałę powziął komitet gospodarczy zjazdu w uwzględnieniu życzeń zamiejscowych uczestników. — Licytacja dóbr zakopańskich nastąpić ma d. 9-go lutego i 15-go marca. Z największym żalem zaznaczam, iż dotąd nic pomyślnego w sprawie uratowania tego uroczego zakątka od przejścia w obce ręce nie uczyniono. Towarzystwo tatrzańskie odniosło się do marszałka i najwybitniejszych obywateli z propozycją założenia akcyjnego stowarzyszenia, celem zebrania funduszu na wykupno tej pięknej części Tatr, o działalności jednak w tym kierunku nic pozytywnego dotąd donieść nie mogę.—Klub artystów-malarzy krakowskich, niedawno zawiązany, w oczekiwaniu na potwierdzenie statutu przez namiestnictwo, pomyślnie się rozwija. Liczba członków powiększa się z dniem każdym, a w myśl orzeczenia statutu, nietylko rozrywką, lecz i pracą zaj-

mują się stowarzyszeni na wspólnych zebraniach. Członkowie klubu nie wystąpili wcale z Koła literacko-artystycznego, lecz utworzyli kółko odrębne, wyłącznie z artystów złożone, a dążności ich zasługują na uznanie.—Rada miejska przystąpi w tych dniach do najbardziej zwykle interesujących obrad nad budżetem. Trzy nowe gmachy szkolne w r. b. zbudować mają w mieście za kwotę 300,000 złr.—D. 7-go b. m. korespondent donosi: Komitet ściślejszy budowy pomnika dla Mickiewicza odbył wczoraj posiedzenie, na którem zadecydował przed otwarciem wystawy projektów dla ogółu publiczności przyznać wykonawcom najlepszych projektów nagrody, a dopiero po odbytym akcie premjowania dopuścić do zwiedzania wystawy w Sukiennicach reprezentantów prasy i szerszą publiczność. Sąd konkursowy (*jury*) odbędzie posiedzenie d. 16-go b. m., o godz. 10-ej rano. Natychmiast po przyznaniu nagród wystawa otwartą będzie dla publiczności, a termin oglądania projektów postanowiono do 5-go lutego. W oznaczonym przez ogłoszenia terminie nadesłano na wystawę 21 projektów. Dość wiele jednak nie odpowiada ściśle żądaniu komitetu, który wzywa artystów, ażeby brakujące części pomnika, opisy, kosztorysy i t. p. do oznaczonego dnia posiedzenia sądu nadesłać zechcieli. Oto spis wszystkich nadesłanych projektów, z wymienieniem braków: „Na moc potrzeba mocy" (bez kosztorysu), „Ukraina" (bez opisu i kosztorysu), „Prawdą a pracą" (bez kosztorysu), „Na Wawelu", „Adam", „Pro domo sua", „Kochajmy się" (bez opisu i kosztorysu), „Bez godła" (bez opisu, kosztorysu i nazwiska), „Adamowi Mickiewiczowi rodacy" (bez opisu i kosztorysu), „Ślepowron", „Szósty" (brak opisu, kosztorysu i nazwiska), „Swoi swemu", „Służmy poczciwej sławie" (bez opisu i kosztorysu), „Kruk" (bez opisu i kosztorysu), „Res sacra miser", „Maria" (brak opisu, kosztorysu i nazwiska), „Boruta", „Grażyna" (bez opisu i kosztorysu), „Hej, ramię do ramienia" (bez kosztorysu), „Model wojskowy". Do grona członków sądu konkursowego postanowił komitet zaprosić jeszcze pp. Romana Pilata ze Lwowa i Konrada Wentzla, członka rady miejskiej w Krakowie.

× **Z Poznania.** W Berlinie istnieje polskie towarzystwo, mające na celu naukę dzieci. Obecnie agituje się projekt utworzenia podobnego towarzystwa w Poznaniu. Według konstytucji pruskiej, nauka może być prowadzoną tylko przez osoby prywatne, nie zaś przez nauczycieli i bezpłatnie. Oprócz tego nie wolno jednej osobie uczyć więcej, niż 5-ro dzieci.

× **Zima na południu.** Od niepamiętnych czasów na południu Europy nie było tak srogiej zimy, jak tegoroczna. Nawet Sycylja nawiedzoną była śnieżycą. We Włoszech śnieg spowodował liczne wypadki. Koło Wenecji zatonęło 15 łodzi rybackich, a morze tak się podniosło, że zalało najwyższe części miasta. Budynki wystawy jubileuszowej w przeważnej części uległy zniszczeniu. W Bolonji pod ciężarem śniegu zawalił się dach na gmachu kasy oszczędności, oraz dach z lanego żelaza na cyrku Minardi'ego, w którym właśnie odbywały się próby jazdy. Podobne wiadomości dochodzą z Turynu, Parmy—gdzie nawet domy mieszkalne zapadały się—z Mirandoli i t. d. W Reggio d'Emilio publiczność nie mogła wyjść z teatru, gdyż na ulicy śnieg leżał na metr wysokości. W Nizzy warstwa śniegu wynosiła 18 centymetrów.

— *Sprostowanie.*—Do wczorajszej korespondencji paryskiej wkradło się kilka pomyłek, które niniejszem prostujemy; w szpalcie 2-ej, wierszu 3-im czytać należy „kwestja międzymorza Panama", w szp. 6-ej w 2-im „sucha" w miejsce „szykowna", w tejże szpalcie w. 30-ym „śliczny" w miejsce „uliczny".

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla ubogiej panienki, utrzymującej młodsze rodzeństwo.

Bronisława Ł. rs. 2.

Nekrologja.

† Ś. p. Klementyna **Rapacka**, opatrzona św. sakramentami, rozstała się z tym światem dnia 7-go stycznia 1888 r. Pozostały brat zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 10-ym stycznia, to jest we wtorek, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **9-ej** zrana. oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —67

† Ś. p. Joanna **Ostrowska**, wdowa, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 86, zakończyła bogobojny żywot dnia 8-go stycznia 1888 roku. Pozostały syn, synowa i wnuczka zapraszają krewnych i życzliwych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskiego), dnia 10-go stycznia, to jest we wtorek, o godzinie **12-ej** w południe. —68—

† Ś. p. Antonina z Hummlów **Czajkowska**, wdowa, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bogu dnia 7 stycznia r. b., przeżywszy lat 59. Pogrążeni w głębokim smutku córka, synowie, synowa i wnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok, w dniu 10-ym stycznia r. b., t. j. we wtorek, o godzinie **1-ej** po południu, z kaplicy przy ulicy Mylnej, na cmentarz ewangelicko-augsburski. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą. 2—69

† Dnia 11-go stycznia r. b., to jest we środę, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Karola **Łoś**, b. nadleśniczego lasów rządowych, odbędzie się w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, wotywa, o godzinie **10-ej** zrana, na którą życzliwych zaprasza się. —52—

† Nabożeństwo za duszę ś. p. Macieja **Lejmana**, zapisodawcy dla zgromadzenia warszawskich felczerów, odbędzie się w d. 10 stycznia, o godz. **10-ej** rano w kościele św. Anny.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(*Otrzymane wczoraj.*)

Wiedeń 8-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Wbrew pesymistycznym zapatrywaniom niektórych pism europejskich, zapewnia korespondent londyński do *Neue freie Presse* na podstawie informacyj, zaczerpniętych u wielu wybitnych osób ze świata dyplomatycznego, iż, wedle panującego w tych sferach przekonania, pokój jest zapewniony, a stosunki pomiędzy Austrją i Rosją ułożą się w sposób równie przyjacielski, jak ułożyły się świeżo stosunki niemiecko-russkie. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 8-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — *Politische Correspondenz* zamieszcza tekst adresu, wystosowanego przez serbski klub radykalny do króla Milana z powodu zamianowania Gruicza prezesem gabinetu. Adres powiada, iż krok ten zatarł ostatnie ślady nieporozumienia pomiędzy koroną i stronnictwem narodowo-radykalnem. W ten sposób stronnictwo to znajdzie się napowrót w dawno upragnionej możności ujawnienia swoich uczuć lojalnych i wiernych dla dynastji Obrenowiczów, będącej historyczną przedstawicielką wielkiej idei serbskiej. Dzień 31-szy grudnia dowiódł, że cały naród stoi wiernie przy królu. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 8-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Wczoraj i dzisiaj pada tu deszcz.

Rzym 8-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Ajencja Stefaniego* donosi pod d. 7-ym b. m. z Massawy: Sztab i forpoczty znajdują się w Dogali. Główna kwatera przeniesioną zostanie jutro do Monkullo. Na wzgórzach, panujących nad Dogali, zbudowany będzie niewielki fort. (*A. półn.*)

Dublin 8-go stycznia. (*Tel. pr. Kurj. W.*) — Deputowany irlandzki, Lane, został wczoraj wieczorem aresztowany z powodu wygłoszonej w dniu 4-ym b. m. mowy, podżegającej do rokoszu. Rozprawa sądowa odbędzie się za dni osiem, tymczasem wypuszczono Lane'a na wolność za złożeniem kaucji. (*Aj. półn.*)

Dublin 8-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Agitator irladzki, Wilfryd Blunt, przybył wczoraj pod wielką eskortą do Galway. Ogromne tłumy ludności powitały go z zapałem, przyczem zaszły starcia z policją. Kilka osób raniono. Blunta odprowadzono do więzienia. (*Aj. półn.*)

(*Otrzymane dziś.*)

Petersburg 9-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Wczoraj ministerjum dóbr państwa obchodziło 50-letni jubileusz swego istnienia. Na uroczystości obecnych było 250 osób.

Petersburg 9-go stycznia.. (*Tel. Aj. półn.*)— Towarzysz ministra dóbr państwa, Wieszniakow, mianowany został sekretarzem stanu z pozostawieniem w dotychczasowych obowiązkach.

Petersburg 9-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*) — *Petersburger Ztg.* dowiaduje się, że najstarsza klasa żołnierzy kawaleryjskiego i artyleryjskiego korpusu gwardji została już rozpuszczoną, rozpuszczenie zaś tej klasy w korpusie gwardyjskim piechoty nastąpi w tych dniach. Dawniej rozpuszczanie następowało zwyczajnie dopiero w końcu lutego lub w początkach marca. Wskazując na okoliczność, że rozpuszczenie o tak wczesnej porze nie nastąpiłoby, gdyby były widoki szybkiego zapotrzebowania siły zbrojnej państwa, wita *Petersburger Ztg.* ten fakt, jako zapowiedź pokojową. Dziennik dodaje w końcu uwagę, że w innych korpusach armji rozpuszczenia następują zwyczajnie już zaraz po odbyciu ćwiczeń jesiennych. (*Aj. półn.*)

Berlin 9-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — **Na zwrot pokojowy wpłynęło podobno także oświadczenie rządu francuskiego, iż pragnąłby nie narażać losu przyszłorocznej wystawy międzynarodowej w Paryżu, do której poczyniono daleko sięgające i kosztowne przygotowania.**

Berlin 9-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — **W stanie zdrowia cesarza Wilhelma objawów bezpośrednio zagrażających nie ma.**

OSTATNIE KURSA GIEŁDY.

Berlin 9-go stycznia, g. 2 m. 30. (*T. p. K. W.*)— Bilety banku russkiego **177.40** (onegdaj 177.75).— Bilety banku russkiego na dostawę **177.**— (onegdaj 177.25).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Mimozie.*—„Z albumu nieznajomej" drukować nie będziemy.

— *Prenumeratorowi z ul. Solnej.* — Czy zapowiadany przez prospekty i ogłoszenia *Przemysłowiec* zaczął już wychodzić—nie wiemy. Słyszeliśmy, iż czasopismo to, powołane do życia przez p. Korzybskiego, ma mieć na celu przedewszystkiem obronę i popularyzowanie jego metody uprawy gruntów. Kto stoi na czele redakcji i jaki jest zastęp jej współpracowników—również pozostaje tajemnicą. Za podstawę posłużyła koncesja dawnego technicznego pisma pod tąż nazwą. *Inżen. i budownictwo* oraz *Tellus* już nie wychodzą. Umiejętnościom technicznym poświęcony jest jeden tylko *Przegląd techn.*

— *Prenumeratorowi „Kurjera" od urodzenia.*—Dawnemi czasy zakłady restauracyjne podmiejskie, funkcjonujące w porze letniej, bywały otwierane i podczas zimy, gdy nastąpiła szlichtada, zwłaszcza w niedziele i święta, liczono bowiem na przyjazd gości. Obecnie wszystkie, przez sz. pana wyliczone zakłady, jak: Sielanka, Marcelin, Pod rakiem, Zacisze i Kaskada (dwa ostatnie już od paru lat nawet w porze letniej nie istnieją), już we wrześniu zostały zamknięte. Biedni, mający korzystać z wygranego zakładu, polecają się pamięci wygrywającego.

— *Sakowiczowi.* — Osoba, o którą panu chodzi, umarła panną.

— *Panu Ludwikowi S.*—Malarza tego nazwiska nie znamy.

— *Espluandna.* — Zalecamy prace Lelewela i Stronczyńskiego, w których dział graficzny uwzględniono.

— *Prenumeratorowi z Krakowskiego-Przedmieścia.* — Cieszy nas, iż artykuł podobał się sz. panu. Prosiliśmy autora o ciąg dalszy.

GIEŁDA.

Warszawa, 9-go stycznia.

Berlin telegrafował nam dziś szacowania 177, 177.25 i 177.50, odpowiadające kursom 56.50, 56.40 i 56.35 bez kosztów. U nas zaczęto obroty w dosyć słabem usposobieniu, lecz gdy podaż wyrównała się z popytem, tendencja wzmocniła się cokolwiek. Różnice, jakie się okazały, były po większej części spowodowane gatunkiem papieru. Za krótki Berlin płacono 56.50 i $56.37\frac{1}{2}$, z różnicą $12\frac{1}{2}$ kop. dziś i 40 kop. przy porównaniu onegdajszego kursu końcowego na korzyść rubli. Dostawy jednomiesięczne z odbiorem do woli kupującego robiono po $56.52\frac{1}{2}$. Trzymiesięczne dostawy ofiarowano po 56.70.

Waluty obce w średnim ruchu.

Za długi **Berlin** żądano 56.65, bez nabywców.

Krótkim Berlinem obracano po 56.50, $56.42\frac{1}{2}$, 56.40 i $56.37\frac{1}{2}$, przy żądaniu $56.52\frac{1}{2}$.

Inne niemieckie krótkoterminowe miasta bankowe sprzedawano po 56.25.

Londyn krótki 11.41 w zaofiarowaniu bez ruchu.

Paryż krótki chciano oddać po 45.55, osiągano $45.47\frac{1}{2}$ i 45.45.

Wiedeń krótki chciano zbyć po 90.80, bezskutecznie.

W papierach obroty średnie przy dążności niezmienionej.

Za listy likwidacyjne żądano 90.25 za duże i 89.75 za małe, bez nabywców.

Wschodnie pożyczki 98 w zaofiarowaniu nominalnem.

Nową pożyczkę 4% można było kupić po 82.65.

Listy zastawne ziemskie starano się umieścić po 99.60 za I ser., 99.20 za II, III i IV i 98.90 za V-tą ser. Osiągnięto 99.45 i 99.50 za kilkanaście tysięcy I ser., 99.15 za kilka tysięcy mieszanych seryj, w sztukach po rs. 100, oraz 98.60, 98.65, 98.75 i 98.80 za kilkanaście tysięcy najmłodszej serji.

Listy zastawne m. Warszawy ofiarowano po 98.25, 97.25, 96.65, 96.60 i 96.50, względnie do serji. Kilka tysięcy IV ser. kupiono po 96.30.

Listy zastawne m. Łodzi starano się umieścić po 93.50, 92 i 91.15, a sprzedano kilka tysięcy III ser. po 90.90.

Małą sumkę listów zastawnych m. Lublina nabyto po 101.25, przy chęci osiągnięcia 101.50.

Godzina 12. Usposobienie giełdy dla walut obcych wyczekujące.

W. O.

Targ Witkowskiego.

Po kilkodniowej przerwie w handlu zbożowym, dostawy na dzisiejszy targ były nieco większe, a prawdopodobnie dowiezionoby jeszcze więcej ziarna, gdyby nie bardzo zły stan powietrza. Usposobienie w ogóle było wyczekujące, zwłaszcza dla pszenicy. Dowozy pszenicy wynosiły około 800 korcy różnych gatunków. Wyborowe ziarno kupowano po 6.40, 6,50, 6.60, 6.65, za białą płacono 6.30, za pstrą 5.65, 5.70 i 6.15, za ordynarną 5.40. Żyta wystawiono na sprzedaż około 600 korcy. Wyborowe gatunki były poszukiwane, płacono za nie po 3.60. 3.65, 3.75 i $3.77\frac{1}{2}$. Gorsze gatunki w zaniedbaniu. Dowozy owsa dochodziły zaledwie do 300 korcy, nabywano po 2.15, 2.20, 2.25 i 2.40 stosownie do gatunku. Innych gatunków zboża na sprzedaż nie wystawiono. Siana i słomy nie było.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Okowita. *W Hamburgu* dnia 7-go stycznia. Usposobienie dla okowity spokojne, obroty nieznaczne. Za 100 litrów 106%, na styczeń $22\frac{3}{8}$ żądano $22\frac{1}{8}$ dawano styczeń-luty $22\frac{3}{8}$ żądano dawano $22\frac{1}{8}$, luty-marzec $22\frac{5}{8}$ żądano $22\frac{3}{8}$ dawano, marzec-kwiecień $22\frac{3}{4}$ żądano $22\frac{1}{2}$ dawano, na kwiecień-maj 23 żądano $22\frac{3}{4}$ dawano, maj-czerwiec $23\frac{1}{4}$ żądano 23 marki dawano. Ceny regulacyjna $22\frac{1}{4}$ marki.

Sprawozdanie z targu mięsem.

W ciągu ubiegłego tygodnia (do dnia 5-go stycznia) Warszawa, łącznie z Pragą, spotrzebowała wołowiny 19,381 pudów, wieprzowiny 9,250 pud., baraniny 33 pud. i cielęciny 1371 pudów, razem 30,035 pud. Cyfra ta większą jest od zeszłotygodniowej o 9097 pudy. Ceny średnie i przeciętne za funt mięsa pierwszej dobroci były następujące: wołowego $11\frac{1}{2}$ kop., wieprzowego 12 kop., baraniego 12 kop. i cielęcego $12\frac{1}{2}$ kop., oraz świeżej nie solonej słoniny $14\frac{1}{2}$ kop. Inwentarz żywy płacono, jak następuje: wół stepowy od 68 do 104 rs., krowa lub wół krajowy 54 rs., wieprz od 18 do 45 rs., baran średni rs.—kop.—i cielę średnie rs. 7 kop. 50

Średnie ceny za jedną sztukę skór suszonych były; wołowych 11 rs., baranich 110 kop., cielęcych 1 rs. 50 kop. i końskich 5 rs. 50 kop.

Barany nie są wcale na targ praski dostawiane, zaś baranina z podmiejskich rzeźni przywożoną jest do jatek w ilości tak małej, iż tylko niekiedy można jej dostać po cenie bardzo wygórowanej. Dostawa cieląt wciąż wzrasta, skutkiem czego cena cieląt spadła około pół rubla na sztuce, cielęciny zaś o pół kop. na funcie. Targi bydlęce były w ogóle słabo ożywione.

— Egzekutorowie testamentu b. p. Majera Bersohn, podają niniejszem do wiadomości publicznej, że z pomiędzy legatów dobroczynnych przez JW. ministra spraw wewnętrznych w dniu 30 stycznia 1874 r. za № 887 i JW. ministra oświecenia w dniu 1 lutego 1875 r. za № 1284 zatwierdzonego, przypada w roku bieżącym do wypłaty:

a) suma rs. 150 (sto pięćdziesiąt), zapisana na rzecz niezamożnej panny wyznania mojżeszowego, z uczciwego domu, nienagannej konduity, mającej 22 lat skończonych, która to suma wypłaconą być ma nie pierwej, aż po wyjściu za mąż kandydatki;

b) suma rs. 250 (dwieście pięćdziesiąt), jako procent od kapitału wieczystego rs. 5000, przeznaczonego na opłatę szkolną dla niezamożnych uczniów gimnazjów warszawskich (w $\frac{3}{4}$ częściach wyznania mojżeszowego, a w $\frac{1}{4}$ części innych wyznań), odznaczających się moralnem prowadzeniem i pilnością w naukach stosownie do wyboru egzekutorów testamentu. Kandydatki i kandydaci do powyższych legatów, posiadający ad a) świadectwo zarządu gminy izraelskiej warszawskiej i poświadczenie stanu ubóstwa przez dwóch miejscowych obywateli, zaś ad b) świadectwo władzy gimnazjalnej co do wymaganych kwalifikacyj, oraz świadectwo dwóch obywateli co do ubóstwa, zgłaszać się mogą, począwszy od dnia dzisiejszego do dnia 26 stycznia (7 lutego) r. b. do domu handlowego pod firmą M. Bersohn w Warszawie pod № 795 przy ulicy Elektoralnej istniejącego, a to celem przedstawienia próśb piśmiennych i wymaganych dowodów, pod rozpoznanie egzekutorów testamentu.

Nadmienia się, że stosownie do woli zapisodawcy, pierwszeństwo do powyższych wsparć będą miały osoby rodem z Warszawy i tu mieszkające, zaś do wpisu szkolnego pierwszeństwo mieć będą uczniowie z familji zapisodawcy.

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej.* W wykonaniu zapisu ś. p. Marjanny Juljanny Taube, na posiedzeniu z dnia 31 sierpnia (12 września) r. z., naznaczyła z procentów od legowanego kapitału, tytułem wsparcia, osobom wyznania ewangelicko-augsburskiego, a mianowicie:

1) Annie Riedel, kupcowej rs. 75—i
2) Fryderykowi Teterliugowi, szewcowi rs. 75.

Wsparcia te pomienionym osobom wypłacone zostały.

Naczelnik zakładów dobroczynnych
rzeczywisty radca stanu *K. Puchalski.*
Sekretarz rady *Lechowicz.*

Kurs giełdy warszawskiej.

Dnia 9-go stycznia 1888 r.

	Żąd.	Płac.
Weksle:		
Berlin 100 mar. z krótk. ter.	$56.52\frac{1}{2}$	—.—
Londyn 1 funt. szer. " "	11.41	—.—
Paryż 100 franków " "	45.55	—.—
Wiedeń 100 guld. " "	90.80	—.—
Papiery publiczne:		
5% Listy zast. z r. 1869 d.	—.—	—.—
" " " m.	99.60	—.—
Listy zast. m. Warsz. ser. I	98.25	—.—
" " " II	97.25	—.—
" " " III	96.65	—.—
" " " IV	96.60	—.—
" " " V	96.50	—.—
Listy zast. m. Łodzi serji I	93.50	—.—
4% Listy likwidacyjne duże	90.25	—.—
" " małe	89.75	—.—
Bil. Banku Ces. s. I, II i III	—.—	—.—
Ros. Poż. Premjowa z r. 1864	—.—	—.—
" " 1866	—.—	—.—
I Pożyczka wschodnia rs. 100	98.—	—.—
II " " rs. 100	98.—	—.—
III " " rs. 100	98.—	—.—
4% nowa pożyczka	82.65	—.—
Listy wileńskie długotor. .	—.—	—.—
Akcje i obligacje:		
Obligacja miasta Warszawy	—.—	—.—
Akcje dr. ż. warsz.-w. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. ż. warsz.-b. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. ż. warsz.-terespol.	—.—	—.—
Akcje dr. żel. fabr.-łódzkiej	—.—	—.—
Akcje Banku handl. warsz.	—.—	—.—
Akcje Banku dyskont. warsz.	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. ub. od ogn.	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. fab. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. f. cukru Łowiców	—.—	—.—
Akcje Dobrzel. Tow. f. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. Lilp., Rau i Lew.	—.—	—.—
Akcje Tow. przedz. Zawiercie	—.—	—.—

Wartość kuponu:

(po potrąceniu podatku skarbowego).

Od Listów zast. ziemskich 5% kop. 19^8
Od Listów zast. m. Warszawy kop. 126^7
Od Listów. zast. m. Łodzi kop. 87^1
Od Listów likwidacyjnych kop. 38^0
Od Obligów m. Warszawy 110^8

Targi

NA PLACU WITKOWSKIEGO.

Dnia 9-go stycznia 1888 r.

	Pud od	Pud do	Korzec od	Korzec do
	Kopiejek			
Pszenica 242 sm. i ord.	—	—	540	—
" " pstra i dobra	—	—	565	615
" " biała . . .	—	—	630	—
" " wyborowa .	—	—	640	665
Żyto wyborowe 232 funt.	—	—	360	377
" średnie	—	—	—	—
" wadliwe	—	—	—	—
Jęczmień 2 i 4 rzęd. 202 f.	—	—	—	—
Owies . . . . . . 142 f.	—	—	2	240
Gryka . . . . . . 202 f.	—	—	—	—
Rzepik letni	—	—	—	—
" zimowy 212 funt.	—	—	—	—
Rzepak rapos. zim. 212 f.	—	—	—	—
Groch polny 262 funt. . .	—	—	—	—
Ziemniaki	—	—	—	—
Masło świeże funt . . .	—	—	—	—
" solone pud . . .	—	—	—	—
Siana pud	—	—	—	—
Słomy pud	—	—	—	—
Drzewa opał. twar. s. kub.	—	—	—	—
" " miękie "	—	—	—	—

Cena okowity.

z dnia 22-go grudnia 1887 r.

Z lit. skład. Wiadro 799^5—802^6.
" Garniec 260 — 261.

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 18 (30) Stycznia 1888 r., o godzinie 12-ej w południe, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu miasta Warszawy licytacja **in minus** przez opieczętowane deklaracje,

na wywózkę nieczystości kloacznych płynnych i stałych, aparatem Bergera,

od dnia 1 (13) Kwietnia 1888 r. do 1 (13) Kwietnia 1899 r., z domów zostających pod zarządem Magistratu, w warunkach licytacyjnych wymienionych, od summy ogólnej 2,500 rs. rocznie.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Wydziale Administracyjnym Magistratu, szczegółowe zaś ogłoszenie o licytacji, jako też wzór do deklaracji, wydrukowane zostały w Dzienniku Warszawskim i w Gazecie Policyjnej. 76r

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 28 Декабря (9 Января) 1887 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).